Nr. 49. Kraków, dnia 2. Marca, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

OD ADMINISTRACYI.

Dzisiejszy Nr. jest ostatnim, jaki posyłamy tym z Szan. Abonentów, którzy prenumeraty na miesiąc Marzec dotychczas nie złożyli.

KALENDARZ.

Dziś: 2-go marca: Suchedni. Heleny ces. i Amelii. Imię słowiańskie: Radosława.

Jutro: Kunegundy ces. i Tycjana. Imię słowiańskie: Sławomira.

Pojutrze: Suchedni. Kazimierza król. pols. Imię słowiańskie: Kazimierza św.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 42, zachód o godz. 5. m. 41. Długość dnia 10 g. 59. m.

NABOŻEŃSTWA.

2, 3 i 4. W kościele OO. Reformatów 40-godzinne nabożeństwo, na cześć św. Kazimierza.

W kościele św. Anny co czwartek o godz. 9 wotywa o św. Janie Kantym.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w każdy czwartek przez cały rok od godz. 6-tej do 9-tej rano wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce, z wyjątkiem tygodni Bożego Narodzenia, Trzech Króli, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 2 marca 1887 r.

X. biskup Albin Dunajewski, którego patrona święto Kościół wczoraj obchodził, przebywa na rekolekcyach w klasztorze bielańskim. Z tego powodu duchowieństwo, oraz liczni wielbiciele i znajomi Najprzewielebniejszego Pasterza krakowskiego, przybywający doń z życzeniami, zapisywali nazwiska swoje na liście w mieszkaniu jego złożonej.

† **Dr. Dominik Markiewicz**, adwokat krajowy, jeden z najsympatyczniejszych przedstawicieli młodego pokolenia prawników, po długiej i ciężkiej chorobie piersiowej rozstał się z tym światem w dniu wczorajszym (1 Marca) w 37 roku życia. Zmarły odznaczał się niezwykłą prawością charakteru; w stosunkach towarzyskich naturalny, serdeczny, bez przymieszki tak zakorzenionego dziś pozowania, cieszył się ogólną sympatją wszystkich tych, co go bliżej poznali. Prawnikiem był zdolnym i zawsze uczącym się, to jest nie poprzestawał na wiedzy zdobytej w uniwersytecie, lecz kształcił się w swym zawodzie ciągle i nieustannie. Przekonań szczerze katolickich, bronił ich z całą stanowczością i zapałem, zwłaszcza za swych czasów uniwersyteckich wywierał w tym kierunku pomiędzy młodzieżą wpływ bardzo znaczny. Szczerość przekonań zyskiwała mu szacunek nawet między ludźmi wprost odmiennych zasad, zwłaszcza, iż umiał być dobrym kolegą i przyjacielem. Pogrzeb zmarłego odbędzie się jutro o godz. 10 ½ rano po nabożeństwie z kościoła św. Piotra przy ulicy Grodzkiej.

Na wystawę krajową udzieliły i nadesłały subwencye: kolej Ces. Ferdynanda 560 fl., Wydział kraj. 11000 z tych 1000 fl. jako subwencyę na urządzenie akwaryum przez p. Gostkowskie-

CZY PAMIĘTASZ?

Szkic z życia.

Kawiareńka była niemal pusta. W pierwszym pokoju od ulicy siedziało dwóch mężczyzn, a przy bufecie, zastawionym ciastkami i koszem bułek, kiwał się co chwila zasypiający pucołowaty chłopak.

Dwaj goście dawno już wypili kawę i przeczytali wszystkie gazety, bo cały stos takowych leżał na krześle, tuż przy nich stojącem. Nudzili się.

— Głupiem jest życie! — począł młodszy.

— Ho, ho, mój drogi, wcześnie zaczynasz, — odrzekł starszy. Dopiero wchodzisz w świat, jeszcze życia nie znasz, a już odwracasz się ze wstrętem od kielicha, choć nie wiesz, czy on pełen słodyczy czy piołunu. Dla artysty zwątpienie jest tem, czem dla organizmu trucizna. Weźmiesz w większej dawce, zabija odrazu. Jeżeli znowu zażywać będziesz po kilka kropel codziennie, to także zatrujesz duszę i fantazją, złamiesz talent i zmarniejesz. Odwagi, młody przyjacielu!

— Tchórzem nie jestem, panie Antoni, lecz czasem ludzie są tak okrutni, nieraz przychodzą takie chwile zwątpienia, że opuszczam ręce, rzucam pędzel, wylatuję z pracowni i błądzę po mieście, pytając się sam siebie, czy ja mam talent, czy nie należy cofnąć mi się z drogi, którą idę, póki jeszcze nie jest za późno.

Antoni przypatrywał się młodzieńcowi z pewnem rozrzewnieniem.

— Na dobrej jesteś drodze. Przypominasz mi dawne lata, moją młodość, obfitą w biedę i podobne chwile zwątpienia. W duszy twej gotuje się przełom. Dotąd byłeś tylko utalentowanem dzieckiem, które szło ślepo naprzód z wiarą, że zwycięży. Od tej chwili, gdy poczynasz się nad sobą zastanawiać, przemieniasz się w utalentowanego mężczyznę. Dusza twa pożąda nowych dróg i nowych ideałów. Dziecko może dobrze, lecz bezmyślnie naśladowało stare wzory i słuchało głosu nauczycieli. Mężczyzna chce tworzyć sam wzory dla innych, szablon mu już nie wystarcza, bo nosi w piersi ideał, przez siebie samego wymarzony. Dzisiaj brakuje ci jeszcze sił, byś ów ideał w godne i wierne przyoblekł szaty, stąd chwila zwątpienia we własne siły. Lecz zwątpienie to właśnie dobrze o tobie świadczy i mówi, że zaczynasz żyć własnem, a nie pożyczanem życiem.

— Tak, może to korzystne dla mnie, lecz zapewniam cię, że i nadzwyczaj bolesne.

— Wiem o tem z doświadczenia. Lecz pamiętaj, że na świecie nic za darmo, każdą szczyptę szczęścia musisz okupić boleścią.

— A więc, czy warto być szczęśliwym?

— Jak czasem. Zresztą każde stworzenie innego pożąda szczęścia. U człowieka, zwykłego i codziennego, którego umysł nigdy nie wznosi się w wyższe sfery duchowe, szczęście to będzie tak małem, jak i on sam. Artysta niezmiernej często doznaje rozpaczy, lecz za to szczęście jego dla innych jest tak niezrozumiałem, jak dla poganina tajemnica jednego Boga w trzech osobach.

— Jakież hasło zatem winno mi przyświecać w dalszej wędrówce?

— Systematyczna i wytrwała praca, ufna w to, że towarzyszy jej talent.

— Lecz czy podobna zawsze pracować? Czasem, co mówię, często nawet, są takie chwile, w których pracować niepodobna. Wtenczas nic nam się nie udaje, wszystko zawodzi, i fantazja i ręka i farby i płótno. Wszystko, co namaluję, jest nieudatnem i złem, wstrętnem niemal.

— Właśnie, mój drogi Kaźmierzu, podobne chwile są najniebezpieczniejsze dla ciebie. Niech cię tylko raz zwycięży ta sturamienna hydra, a już się nie wydrzesz z jej objęć. Początkowo zmarnujesz jedną godzinę tylko, potem dzień, potem już przez cały tydzień nie przyjdziesz do pracowni. I pójdzie tak dalej, a coraz szybciej będziesz staczał się w przepaść. Aż wreszcie znajdziesz się na jej dnie i o skalistą ziemię pogruchoczesz swe skrzydła. Będzie to wieczór twojego życia, bo artysta z chwilą, gdy traci talent, przestaje żyć.

Kaźmierz pochylił głowę, w źrenicy zaś zabłysła iskra żalu. Na jego młodej twarzy odbijały się różne, zmieszane razem uczucia. Znać było, że przysięgał sobie nie stracić odtąd ani chwili czasu.

Antoni, korzystając z tego milczenia, rozglądał się po kawiarni. Wzrok jego pobiegł do drugiego, tylnego pokoiku. Przez otwarte drzwi widać było w nim kobietę i mężczyznę, siedzących i rozmawiających pilnie.

— Czy widzisz tych ludzi? — rzekł, odwracając się do towarzysza.

— Kobietę znam. Wszak to pani Przepiórkowska, właścicielka kawiarni. O! obserwowałem ją nieraz. Ta kobieta mała, krępa, z czerwoną, świecącą tłuszczem twarzą, to pyszny typ do rodzajowego obrazka.

— Tak. Lecz przypatrz się również i jej towarzyszowi. Podejdź bliżej, a zobaczysz twarz bladą i wyniszczoną od ciągłych hulanek, zaczerwienione powieki od gazowego światła, przy którem całe noce grywa w bilard, poczujesz, jak jest przesiąknięty tytuniowym dymem i wyziewami knajpy. A przecież niegdyś była to jedna z twarzy, na których talent wycisnął swe piętno.

— Któż to taki?

— Zmarnowany poeta, i to nie tuzinkowy.

go na wystawie, wreszcie oddział Towarzystwa gospodarskiego w Czortkowie kwotą 50 fl.

Na posiedzeniu komisyi antropologicznej uchwalono ogłoszenie odezw zachęcających do popierania tego działu wystawy. Odczytano w tym celu obszerny program z wyszczególnieniem przedmiotów. Nadto poleconem zostało, aby odnosić się szczególnie do przedstawicieli okręgów rolniczych, a nie jak dotychczas do Rad powiatowych, oraz udać się do osób wpływowych jak ks. Adama Sapiehy i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Posiedzenie zwyczajne Rady miasta odbędzie się we Czwartek dnia 4go b. m. o godz. 5 popołudniu.

Program wystawy etnograficznej został opracowany przez pp. Dr. Kopernickiego, Dr. Baranieckiego i p. Kolberga.

Odczyt. Hr. Ludwik Dębicki dnia 6 b. m. będzie miał w sali radnej odczyt p. t. „Kraków za panowania Stanisława Augusta i po ostatnim rozbiorze" na rzecz ubogich św. Wincentego á Paulo.

Larik. Odzywają się bardzo liczne głosy z publiczności, żądające jeszcze raz przedstawienia „Larika". My sami nie tylko słyszeliśmy podobne żądania, lecz zarazem odebraliśmy kilkanaście listów, wyrażających to życzenie. Sądzimy, że Dyrekcya Teatru uwzględni niebawem te żądania.

Konie tramwajowe przeznaczone do przyprzęgu będą obecnie stały przy kościele XX. Misyonarzy na uboczu, aby ani pieszej ani wozowej komunikacyi nie tamowały.

Na liczne zażalenia z powodu zepsucia studni na placu Dominikańskim donosimy, że roboty zostały już przedsięwzięte, dopiero jednak po 6-ciu tygodniach reparacya zostanie ukończoną, gdyż tak studzienne urządzenie jak i nowe rury żelazne w miejsce dawnych drewnianych w tym czasie w fabryce p. Zieleniewskiego odlane zostaną.

Obrazy p. Piotrowskiego ściągają licznych widzów do Langierówki. W niedzielę wystawa ich była w formalnem oblężeniu; niepodobna było po prostu nic widzieć i nawet nie można było wynieść ogólnego wrażenia. Dowód to niezwykłego zainteresowania się naszej publiczności talentem artysty i wypadkami bułgarskiemi.

Brak marek. Ciągłe dochodzą nas użalania i narzekania na brak w trafikach marek i znaczków stemplowych. Za kartami korespondencyjnemi trzeba nachodzić się pół godziny, aż wreszcie dostanie się ich w urzędzie pocztowym. Nadto kupcy, trzymający marki, nie chcą naprzykład sprzedawać marek w mniejszej ilości, jak im płaci się nie drobnemi pieniędzmi, lecz żąda się reszty z guldena, lub piątki. Powinienby urząd pocztowy lub odpowiednia władza finansowa w to wglądnąć i ułatwić publiczności nabywanie tych ciągle potrzebnych znaczków pocztowych i stemplowych i dozorować odpowiednio trafiki, które są przecież obowiązane zawsze mieć marki i stemple.

Z powodu nagłej słabości Pana Frappolego zapowiedziany koncert Donadio i Frappoli nie odbędzie się.

Z wieczorku tańcującego Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów, urządzonego na korzyść fundu-szu wdów i sierot w dniu 17 lutego czysty dochód wynosi 45 złr., który został umieszczony na książeczkę wkładkową Tow. rękodzielników i przemysłowców na tenże fundusz.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem p. B. na ul. Grodzkiej pod l. 42 usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Pomocy lekarskiej udzielili mu Dr. Wilkosz i Dr. Pieniążek. Zdaje się, że samobójcy nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Komiczno-tragiczny przypadek. Wieczorem w poniedziałek byliśmy świadkiem komicznego przypadku, który mógł mieć jednak smutne następstwo. Ulicą św. Krzyża jechała szybko jednokonna karetka. Nagle krzyk i łoskot zwrócił uwagę przechodniów, a ku zdziwieniu ujrzeliśmy, że karetka oprócz czterech kół naraz zyskała dwoje nóżek w czarnych pończoszkach, ale straciła dno. Po chwili dopiero stanął fiakier i ku zdziwieniu wszystkich spostrzegł, że dno karetki wyleciało, a biedna pasażerka zapłaciwszy z góry za jazdę, musiała z potłuczonemi nóżkami wracać do domu.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnopol. W dniu 28 lutego br. w niedzielę o godz. 1 w nocy skończyła się trzydniowa rozprawa główna przeciw H e r s c h o w i E d e l m a n o w i rel. Pieszczankierowi, żydowi ze Skały w Galicyi oskarżonym o zbrodnię rabunku i kradzieży.

Jednego rabunku dokonał oskarżony na czele bandy zbójeckiej w nocy na 30 grudnia 1883, napadłszy na dom karczmarza Chaima Schora w Olekszucu na Podolu rosyjskiem. Napadniętego, żonę jego i kilkoro dzieci skrępowano i pieczono świecami, a zrabowano gotówkę i ruchomości wartości ogólnej 1119 rubli.

Drugi napad rozbójniczy wykonał zbrojno na czele tej samej bandy na dwór Hipolita i Maryi Markuszewskich w Wodyczkach na Podolu rosyjskiem w nocy na 23 stycznia 1884. Napadniętych, służbę i dzieci skrępowano i męczono, poczem zrabowano w gotówce 9200 rubli, ruchomości wartości 181 R. i 120 złr. oraz skrypt bankiera Maranza z Czarnego Ostrowia na 17000 Rubli. Władzom rossyjskim udało się schwycić 21 rabusiów, a naczelnika bandy zbójeckiej wykrył wyżej wspomniany Chim Schor, który spowodował przyaresztowanie jego. Ten sam Hirsch Edelmann należał także do bandy Neczuporowicza i brał w r. 1866 udział w rabunku dokonanym w Tarnopolskiem, w Denyssowie na szkodę właścicielki dóbr Fr. Ujejskiej, której zrabowano przeszło 40000 Złr. w złocie i srebrze. Listy gończe ścigały odtąd Hirscha Edelmana, który wskutek tego umknął do Rossyi, gdzie pod nazwiskiem Hirscha Pieszczankiera dokonywał na czele szajki opryszków różnych zbrodni. Po latach kilkunastu powrócił na stałe do Skały, skąd wybrał się na dwie wyżej opisane wyprawy, po dokonaniu których w kilka miesięcy został przyaresztowany przez naczelnika posterunku żandarmeryi Michała Kobyleckiego w Skale. Przy rewizyi znaleziono papiery wartościowe rumuńskie, pochodzące z kradzieży dokonanej w Rumunii na szkodę b. ministra N. Jonesco i Mik. Zotty, oraz inne papiery i różnorodne kosztowności ogólnej wartości przeszło 50000 złr.

Trybunał sądu przysięgłych; Radca R e i n w a r t i adjunkci K r w a w i c z i Dr. Z y g a d ł o w i c z — wydał na podstawie werdyktu przysięgłych wyrok skazujący Herscha Edelmana na 18 lat ciężkiego więzienia i na zwrot szkody wszyskim poszkodowanym. Obwinionego oskarżał Prokurator Tarnopolski W i e c z e r z y k, który w jędrnym a przekonywującym wywodzie wykazał winę oskarżonego. Tutejsi adwokaci Dr. D e l i n o w s k i i Dr. M a n d e l bronili podsądnego, a imieniem poszkodowanych Markuszewskich i Schora przemawiał Dr. W i l h e l m D a d l e z adwokat z Krakowa, zaś imieniem N. Joneski Dr. R i d i g s t e i n z Tarnopola. Rozprawą kierował radca

---

Przed laty błysnął szybko jak meteor i równie prędko jak spadająca gwiazda zagasł. Zowie się Komarnicki.

— Komarnicki... Komarnicki, przecież nie autor „Władysława Warneńczyka", tego wspaniałego dramatu, który nie tylko na scenie, lecz i w książce nawet, olbrzymie sprawia wrażenie?

— Niestety ten sam.

— Cóż za przyczyna tak sromotnego upadku?

— Próżniactwo i odkładanie pracy z dnia na dzień. Pierwszy krok powiódł mu się, ludzie poczęli psuć go pochwałami, zdawało mu się więc, że jest wielki i że jeden dramat do sławy wystarczy. Przestał się kształcić, zasklepił się w sobie, krytykował wszystkich i wszystko, twierdząc, że gdy on napisze drugi dramat, to świat przekona się, jak wygląda arcydzieło. Zaprzyjaźnił się z kilku podobnymi sobie, tylko już dalej posuniętymi na drodze upadku. Zajęciem tych panów, uważających się za największych poetów w całej Polsce, było picie piwa i granie w bilard. Komarnicki więc głosił, że j u t r o zabierze się z pewnością do dramatu, a tylko dzisiaj jeszcze poświęci czas najdroższym przyjaciołom. Nadchodziło owo jutro i zastawało go znowu nad zielonem suknem bilardu. A że żyć trzeba było, więc zawiesił się jako reporter przy jednej z miejscowych gazet. Smutny to był widok. Autor „Warneńczyka" latał po mieście i zbierał wiadomości o złamanych mostkach i o bitkach pijaków.

— Smutna historja!

— Tem smutniejsza, że przez niesumienność tego próżniaka wielce cierpi i osoba trzecia.

— Kobieta?

— Rozumie się, że kobieta. Przecież wiesz, iż bez nich nic się nie może stać na świecie. Otóż widzisz. Ma on narzeczoną, która pokochała go jeszcze, gdy był młody i gdy mu rokowano świetną przyszłość. Ta kobieta jest mu wierną już od lat dziesięciu. Wszelkie dowody, że ten człowiek nie wart jej miłości, nie skutkują zupełnie. Powtarza ciągle: „Kocham go, a choćbym nawet nic nie czuła dla niego, nieszlachetnie byłoby opuszczać go wtedy, kiedy jest nieszczęśliwym, zresztą on mię kocha".

— Na takie zdanie rzeczywiście tylko kochająca kobieta zdobyć się może. Przecież on sam jest sprawcą własnej biedy. Do tego on jej nie kocha, bo mężczyzna kochający nie pociągałby nigdy ukochanej kobiety w przepaść za sobą. Owszem prawdziwa miłość powinna była wzmocnić, uszlachetnić go i popchnąć do usilnej pracy, by jak najprędzej stworzył ognisko domowe, przy którem królowałaby ukochana kobieta.

— Niestety, Kaźmierzu, muszę rzucić jeszcze jeden cień na ten i tak już ciemny obraz. Ta kobieta poświęciła dla niego całą swą przyszłość. Jest nauczycielką muzyki, a mogła być artystką. Był to niezaprzeczenie wielki talent, lecz zmarniał powoli w codziennej pracy dla chleba. Dawano jej fundusze na wyjazd za granicę, by mogła dalej rozwijać swe zdolności. Komarnicki skłaniał ją zawsze do odrzucenia tej ofiary twierdząc, że za kilka miesięcy nastąpi ich ślub, a wtedy już wolną będzie od wszelkich trosk. Nie wiem dokładnie, lecz musiałbym być złym znawcą ludzi, jeżeli ta kobieta nie pracuje dzisiaj na dwoje.

— Jakto? Czyżby on brał od niej pieniędze?

— Musi wyłudzać drobniejsze sumki, zapewne pod pozorem pożyczki. Tacy ludzie już do wszystkiego są zdolni.

— Jaki będzie koniec tego?

— W każdym razie smutny. Lecz czy to już szósta bije?

Od rynku biegły ponad dachami domów przeciągłe dźwięki, które strażnik wydzwaniał na wieży marjackiego kościoła.

— Czas nam już iść do domu, Kaźmierzu. Zasiedzieliśmy się i tak za długo.

W chwilę potem nie było ich w kawiarni.

* * *

— A zatem, panie Stefanie, rzecz między nami ułożona — kończyła właścicielka kawiarni. W Niedzielę dajemy na zapowiedzi, jakkolwiek ostatniemi dniami namyślałam się nieco. Mówiono mi tak wiele złego o panu.

— Kłamstwo, zazdrość, plotki ludzi — począł Komarnicki.

— Między innemi słyszałam, że pan masz już narzeczoną.

— Potwarz! Ot, co to znaczy ludziom świadczyć dobrze. Opiekowałem się przez kilka lat moją daleką krewną, grosz ostatni nieraz oddałem, a w nagrodę za to obmówiono mię teraz.

— Dalej ktoś powiedział, że pan jesteś próżniak.

— Fałsz! Rozumie się, że nie mogłem pracować tyle, co inni, bo nie miałem trwałego punktu oparcia.

— No, ale teraz, kiedy pan wchodzisz do porządnej familii, bo my proszę pana nie z byle jakich pochodzimy — mój wuj jest kanonikiem we Lwowie — to trza będzie do pracy się wziąć.

— Ależ bezwarunkowo, proszę pani! A teraz muszę panią pożegnać.

Schylił się i pocałował kawiarkę w rękę.

Uważny widz dostrzegłby, że przy tej czynności w kącie ust jego zarysował się ironiczny uśmiech.

(D. c. n.)

Adam Nowicki.

Reinwart z prawdziwą rutyną, a jego reasumé może być wzorem przedmiotowego streszczenia rozprawy.

Przysięgli wyświadczyli swoim werdyktem prawdziwą przysługę społeczeństwu, dla którego Hersch Edelman zwany Pieszczankierem był postrachem od lat kilkunastu.

Stary Sącz. Przyjemnie nam donieść, że w mieście tem dzięki staraniom ks. kanonika Rozwadowskiego rozwija się „kółko rolnicze“, którego bibliotekę zaopatrzył znaczną ilością dzieł X. kanonik Midowicz.

Jenerał Langiewicz bawił kilka dni w Nowym Sączu. Odstąpiwszy od kupna Zbyszyc, traktował o nabycie dóbr Tęborze od pp. Dunikowskiego i Wielogłowskiego.

Donoszą nam ze Lwowa. Kontrakt spółki zawarty pomiędzy panną Celiną Dobrzańską a p. Władysławem Barączem, zatwierdziła na wczorajszem posiedzeniu jednogłośną uchwałą Rada fundacji hr. Skarbka.

Z Rzeszowa. Pokątni pisarze w Rzeszowie doznali niespodzianki w ubiegłą sobotę. Z polecenia bowiem prezydjum sądu tamtejszego, odbyła się u nich rewizja, której rezultatem było skonfiskowanie licznych fascykułów papierów u nich znalezionych.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wczoraj rozpoczęła się w Budapeszcie nadzwyczajna sesya delegacyj wspólnych. Pierwsze posiedzenie austryackiej delegacyi rozpoczęło się o godz. 12 w południe, zaś delegacya węgierska zbierze się o godz. 5 po południu. Z przedwstępnych elokubracyj dzienników półurzędowych można wnosić na pewno, że wysokość kredytów wojskowych przewyższy liczbę 50 milionów guldenów. Zresztą sesya będzie bardzo krótką, bo tylko ośmiodniową. Prócz kredytów wojskowych nie będą delegacye miały nic innego do załatwienia. Ze strony rządu nie nastąpi prawdopodobnie żadne ważniejsze oświadczenie. Ostatniemi czasy tyle nasłuchaliśmy się ckliwych frazesów o „dążności pokojowej“ i „położeniu poważnem“, że w kierunku tej frazeologii nie da się absolutnie nic więcej powiedzieć prócz banalnych komunałów, przyjmowanych z lekceważeniem przez opinią publiczną. Cesarz odjechał wczoraj do Budapesztu, gdzie przez ciąg sesyi delegacyjnej zabawi.

Austryacka Izba poselska odbędzie następne swe posiedzenie 9 marca. Na porządku dziennym stoi dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą o zabezpieczeniu robotników w przypadku choroby. Izba załatwiła dotychczas §. 7 wymienionej ustawy.

Petersburgski korespondent „Dayly News“ miał rozmowę z generałem Ignatiewem, której przedmiotem było polityczne położenie Europy. Ignatiew sądzi, że sprawa bułgarska nie przedstawia takich trudności, jak o tem powszechnie panuje mniemanie, i że załatwi się ona sama przez się bez wszelkiego obcego mieszania się. Wymieniony korespondent dotknął krążącej pogłoski, wedle której hr. Ignatiew miałby zostać następcą Giersa. Hr. Ignatiew jest zdania, że zamięszanie w rosyjskiej polityce zewnętrznej jest tego rodzaju, iż każdy mąż stanu musi się wzbraniać od objęcia spnścizny urzędowej po Giersie a on (Ignatiew) więcej jeszcze, aniżeli ktokolwiek. Nie posiada on bynajmniej życzenia stać się kierownikiem rosyjskiej polityki zagranicznej. Jeżeliby go car powołał do siebie, prosiłby cara, żeby go zwolnił od objęcia tego stanowiska, jednakowoż jeśliby car obstawał przy tem, ofiarowałby naturalnie swoje doświadczenia monarsze. Korespondent pozwolił sobie zauważyć, że nominacya jego wywołałaby w Europie pewien niepokój, ponieważ uchodzi on powszechnie za „męża czynu“ i jest uważanym za przeciwnika Niemców. Ignatiew odparł, że europejska opinia publiczna myli się bardzo, przypuszczając, że jego kierownictwo rosyjską polityką zagraniczną zagrażałoby pokojowi. Rosya potrzebuje bowiem pokoju co najmniej tyle, jak każde inne państwo; byłoby obłąkaniem uciekać się do ostatecznego środka, jak długo jest poddostatkiem sposobów pokojowego załatwienia sprawy. Wprawdzie są państwa, które posiadają więcej sympatyi z jego strony, jednakowoż okoliczność ta nie przeszkodziłaby bynajmniej, że Rosya stałaby dalej z Niemcami na dobrej stopie. Przechodząc do stosunków niemiecko-francuskich, wyraził hr. Ignatiew przekonanie, że Rosya nie może dopuścić zniszczenia Francyi. Rosya popełniła ten błąd w r. 1871 a następstwem tego był traktat berliński z r. 1878.

Sprawa przesilenia ministerjalnego we Włoszech pozostaje zawsze jeszcze w zawieszeniu. Z Rzymu donoszą, że król ma dziś, jutro rozstrzygnąć tę sprawę. Po odmowie Depretisa i hr. Robilanta, którym było poruczone utworzenie nowego gabinetu, będzie prawdopodobnie powołany do tej misyi Saracco, który liczyć może na większość w parlamencie. Crispi ze względu na polityką zewnętrzną jest chwilowo tak dobrze, jak niemożliwym, chociaż prezydent włoskiego parlamentu Biancheri oznaczył ostatniego królowi jako najodpowiedniejszą osobistość do utworzenia gabinetu. Wedle wiadomości „Republique Francaise“ miał poseł niemiecki przy kwirynale br. Keudel powróciwszy z Berlina doręczyć włoskiemu królowi własnoręczny list cesarza Wilhelma.

DELEGACYE.

(Własny telegram „Kurjera krakowskiego).

Budapeszt 1 marca. Pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej rozpoczęło się dziś o godz. w południe. Prezydent dr. Smolka zagaił takowe krótką formalną przemową, wstrzymując się od wszelkich uwag, odnoszących się do sytuacyi zewnętrznej. Niektórzy twierdzą, że stało się to na życzenie hr. Kalnoky'ego. Zaraz po zagajeniu wniósł rząd wspólny przedłożenie, odnoszące się do kredytów nadzwyczajnych na cele wojskowe, których wysokość sięga $52\frac{1}{2}$ milionów złr. Osnowa przedłożenia brzmi dosłownie:

„Jakkolwiek potrzeba pokoju jest powszechną i utrzymanie pokoju stanowi życzenie wszystkich mocarstw, nie mniej przeto jest ogólne położenie w Europie tego rodzaju, że nietylko wielkie państwa kontynentu, ale także i takie, które pod względem wojskowym nie mogą odgrywać wybitniejszej roli, zarządziły dla ubezpieczenia pokoju i zarazem siebie od wszelkiego niebezpieczeństwa nadzwyczajne środki ostrożności wojskowej natury, ponosząc największe ofiary w celu podniesienia swej siły zbrojnej.

„Wobec tego faktu nie mógł także wspólny rząd przy wszelkiem uwzględnianiu położenia finansowego zaniechać zwrócenia swej uwagi zawczasu na niezbędne przygorowania, a to w celu, ażeby monarchia nie została niespodziewanie zaskoczoną rozwojem nieprzewidzianych wydarzeń.

„Te nadzwyczajne sprawunki i wydatki dla armii, przyczem wszelka myśl zaczepna z góry jest wykluczoną, wymagają też nadzwyczajnych środków. Wspólny rząd obliczył po sumiennem zbadaniu potrzeb niecierpiących zwłoki na cele powyżej zaznaczone sumę wydatków na $52\frac{1}{2}$ milionów złr. Wspólny rząd zamierza w pierwszym rzędzie wykonać najniezbędniejsze zarządzenia z sumą wydatków $24\frac{1}{2}$ milionów złr. (z tego $1\frac{1}{2}$ miliona zlr. na marynarkę), na co też spodziewając się kompensaty wydał już 16·2 mil. zlr. (z tego 1·2 mil. zlr. na marynarkę).

„Wysoka delegacya rady państwa raczy uchwalić:

„Wspólnemu rządowi kompenzują się dotychczasowe wydatki wynikające z już przeprowadzonych wojskowych zarządzeń ochronnych w sumie 16·2 milionów guld. austr. wal. (z tego 1·2 miliona guld. za marynarkę) i zarazem udziela się temu rządowi upoważnienie, użycia 8·3 mil. guld. austr. wal. (z tego 0·3 miliona guld. na marynarkę) na dalsze nieodzowne zarządzenia ochronne.

„Dalej upoważnia się wspólny rząd, w porozumieniu z rządami obydwóch połów monarchii, do opędzania dalszych wydatków na potrzeby armii, jeśliby tego okazała się nieodzowna i pilna potrzeba, do wysokości 28 milionów złr. wal. austr. (z tego 2 miliony złr. na marynarkę). Kalnoky, hr. Bylandt, Kallay.

Po wniesieniu powyższego przedłożenia odesłano takowe do komisyi budżetowej. Sprawozdawcą wybrano dra. Malwiza.

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 1 marca. Dzisiejsza urzędowa »Wiener Zeitung« zawiera nominacyę hr. Agenora Gołuchowskiego, dotychczasowego radcy legacyjnego w Paryżu, na austro-węgierskiego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra przy dworze króla rumuńskiego w Bukareszcie.

Dr. Jan Dylewski, radca krajowego sądu w Czerniowcach, powołany prowizorycznie do Wiednia na posadę generalnego adwokata przy sądzie najwyższym w miejsce Simonowicza.

Sofia 1 marca. W miastach naddunajskich ogłoszony będzie stan oblężenia jako środek ochronny przeciwko możliwym intrygom bułgarskich oficerów, którzy uciekli do Rumunii.

Berlin 1 marca. Jutro rozpoczynają się wybory ściślejsze do sejmu rzeczy niemieckiej. Jest ich 62. Narodowo-liberalni przyjdą pod 35, postępowcy pod 28, socyalni demokraci pod 19, Polacy pod 4 ściślejsze wybory.

Bruksella 1 marca. Okopy forteczne pomiędzy Lüttich a Aachen zajmować będą przestrzeń dziewięciu mil kwadratowych. Generał Brialmont został już wysłany do Lüttich z poleceniem natychmiastowego rozpoczęcia odnośnych robót.

Paryż 2 marca. Agence Havas donosi o powstaniu garnizonu w Silistryi przeciwko regencyi bułgarskiej. Z Warny i Szumli ściąga rejencya wojska wozami jak najspieszniej dla stłumienia powstania.

Paryż 2 marca. Koło Saint Etienne w kopalniach Chatelus nastąpiła okropna eksplozya; dużo robotników zabitych.

Rozmaitości.

W stajni. Lord F., namiętny lubownik sportu, zwiedzając swoje stajnie, zrobił kilka uwag stangretowi z powodu lichego gatunku, danego koniom siana.

— Ale konie jedzą je milordzie — odparł John.

— To nie dowód.

— Jeżeli milord lepiej się zna na sianie niż konie, w takim razie ustaje wszelka dyskusya...

Lord, zadowolony tą odpowiedzią stangreta, nic nie rzekłszy, odszedł spokojnie.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIE.

Podpisany zarządca masy konkursowej p. Fani Nissenfeldowej podaje do powszechnej wiadomości, iż na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli zatwierdzonej ze strony Wgo ck. komisarza konkursowego sprzedawane są z wolnej ręki, począwszy **od dnia 21 lutego b. r.** w handlu krydataryuszki Fani Nüssenfeld w Krakowie (rynek główny l. 12) wszelkie towary do masy konkursowej należące, jakoto: materye jedwabne w różnych gatunkach i kolorach, atłasy, materye wełniane, modne w wielkiej ilości i przednim gatunku, kaszmiry, płótna, ręczniki, chustki do nosa, perkale, szyrtingi, barchany, piki, obrusy i serwetki i t. p. dalej chodniki (Laufteppiche), dywany, dywaniki, chustki wełniane damskie w różnych gatunkach, portyery, firanki, koce i kapy na łóżka, serwety i serwetki, derki na konie, wszystkie towary w znacznym wyborze i w dobrych gatunkach. Towary wszelkie sprzedawane będą po cenach szacunkowych stosownie do inwentarza masy konkursowej. Rzeczona wysprzedaż z wolnej ręki trwać będzie tylko przez czas krótki. Handel będzie otwartym codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych od godziny 9-tej rano do godziny 6-tej wieczorem.

W Krakowie dnia 16 lutego 1887 r.

Dr. Władysław Kastory
adwokat.

Główny i wyłączny skład

WYROBÓW PLATEROWANYCH

i na nowem srebrze

galwanicznie srebrzonych i złoconych

z warszawskiej fabryki

połączonych firm

NORBLIN i Spółka
BRACIA BUCH

urządzonym i do sprzedaży otwartym został

W HANDLU

Jakubowskiego & Jarry

Rynek Główny pod L. 26.

K. ZIELIŃSKI

Skład towarów optycznych, mechanicznych i chirurgicznych

Kraków, Rynek Linia A-B 39.

Przyjmuje zamówienia na zakładanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. p. Utrzymuje na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne, polowe z najlepszemi szklami achromatycznemi, aparata indukcyjne, modele maszyn parowych, barometry, aneroidy, termometry lekarskie i zwyczajne, przyrządy chirurgiczne, wyroby gumowe, części maszyn do szycia, oraz wszelkie potrzeby do zakładania dzwonków elektrycznych.

Również wszelkie reparacye w zakres optyczny wchodzące, wykonuje w jak najkrótszym czasie. (3--3)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Potrzebna jest zaraz guwernantka na wieś w Galicyi do 2 panienek uczyć przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki. Wiadomość w biurze M. Wysockiej ulica Bracka l. 5.

Subjekt posiadający chlubne świadectwa, pracujący w pierwszorzędnych handlach bławatnych galanteryjnych, obznajomiony z manipulacyą ksiąg handlowych poszukuje posady. Oferty uprasza nadsyłać „Administracya Kurjera" pod literą A. A. —

Zarząd folwarku w **Ujściu jezuickiem,** poczta **Siedliszowice**, ma paręset korcy z najlepszych dotąd znanych gatunków ziemniaków: „SZAMPIONY" i „MAGNUM BONUM" najplenniejszych, nie podlegających zepsuciu i do jedzenia najlep., do pozbycia Zamówienia uskuteczniać będzie, o ile zapas wystarczy, po cenie 3 złr. za sto kilo, z opłatną dostawą do stacyi kolei w Tarnowie.

Do sprzedania realność, składająca się z ogrodu, podwórza i dwóch domów, *a*) murowanego o 3 pokojach z sklepem i piwnicą i *b*) drewnianego w mieście powiatowem (ćwierć) ¼ mili od stacyi kolei położony — na restauracyą, której jeszcze miasto nieposiada szczególnie się nadająca, jest natychmiast za mierną cenę do sprzedania. 1.500 złr. długu może pozostać na hipotece.

Zgłoszenia do 8-go b. m. pod: „Sprzedaż" poste restante, Kraków.

Une française native de Paris enseignant depuis quatorze années la langue française dans les pensionnats à Varsovie, possédant les meilleurs certificats, [illegible] des leçons particulières à un prix [illegible]. S'adresser: Marie de Gadomski née Julien, Rue Wiślna Nr. 7. à Cracovie.

Do wynajęcia każdego czasu mieszkanie przy ul. Batorego l. 25 (róg Karmelickiej), II. piętro, składające się z pięciu pokoi, przedpokoju, kuchni, ganku oszklonego z wygodami, wyłącznie do użytku lokatora, schowania na III. piętrze, strychu wspólnego z jedną tylko partyą i dwóch piwnic.

Pracownia ślósarska Jana Kumali, ulica Długa Nr. 24. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres tenże wchodzące mianowicie: Okucia drzwi, okien, (konstrukcyjne) żelazne okna, altany, drzwi i t. d. również wszelkie reperacyje maszyn parowych i rolniczych jakoto: żniwiarek, młocarni, sieczkarni na obstalunki nowe pod gwarancyą po najprzystępniejszych cenach.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 2 Marca.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 75	114 75
Marki niemieckie	62 50	63 25
20-frankówki za sztukę	10 08	10 18
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 —	104 25
4½% gal. pożyczka krajowa	93 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 25	97 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 25	100 25
4½% „ „ „ „	98 75	99 60
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 75	99 75
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 —	101 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 —	99 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa	27 —	28 50
Warszawa, d. 2 Marca 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	93 50	94 25

Telegram:

Wiedeń, 2 Marca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 78·75 Akcye kredytowe 276·40, Dukaty 6·02.

Berlin, 2 Marca 1887.

Guldeny austryackie 159·10, ruble 181·55.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.